

Wyczański, Andrzej

"Zygmunt Stary", Zygmunt Wojciechowski, Warszawa 1946 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 37, 456-458

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Praca prof. Nistora jest jedną z podstawowych do sprawy Pokucia, ale nie wyczerpuje zagadnienia, gdyż autor położył sobie za zadanie ujęcie przede wszystkim akcji militarnej, a siłą rzeczy inne kwestie musiał pozostawić na boku. Z tych innych, najważniejszą była gospodarcza (cła), na którą kładzie nacisk prof. P. P. Panaitescu.

T. Gostyński

A. I. Cioranescu, Documente privitoare la istoria Românilor culese din archivele din Simancas. Academia Româna. Studii si cercetari, XLIII, Bucuresti, 1940.

Z bogatego Archivo General del Reino w Simancas A. I. Cioranescu wybrał 765 dokumentów, które podał w całości lub w ekscerptach, pochodzących z lat 1532—1616 i 1738—1786. Są to dokumenty w języku hiszpańskim i włoskim, opatrzone streszczeniem rumuńskim, nawiasem mówiąc nie zawsze pokrywającym się z treścią samego oryginalnego tekstu. Są to dokumenty, odnoszące się do księstw rumuńskich, a więc częściowo, pośrednio lub bezpośrednio wiążące się ze sprawami polskimi. Wartość ich osłabia to, że zawierają przeważnie wiadomości z drugiej ręki, przesyłane z Wenecji, Neapolu, Wiednia i inn. na podstawie otrzymanych skądinąd raportów i listów, a wyjątkowo tylko pochodzące z pierwszej ręki od tajnych agentów, czy przywiezione przez okręty handlowe.

Do spraw polskich odnoszą się głównie te, które mówią o szykujących się najazdach tureckich na Rzeczpospolitą, idących siłą rzeczy przez księstwa rumuńskie, o wygnanych przez Turków lub konkurentów wojewodach, szukających schronienia lub pomocy w Polsce, o pretendentach do tronu wspieranym przez polskich magnatów, a między innymi o aspiracjach Łaskiego do księstwa Mołdawii, wreszcie o projektach i możliwościach ligi chrześcijańskiej i warunkach stawianych przez Polskę. Są prócz tego i wiadomości o obietnicach robionych Polsce przez Francuzów, w razie obioru Henryka Walezego (z datą 16. IV. 1573), o konflikcie polsko-siedmiogrodzkim i o sytuacji Turcji. A więc są to przede wszystkim wiadomości, interesujące przy badaniach stosunków polsko-rumuńskich i polsko-tureckich.

T. Gostyński

Wojciechowski Zygmunt — *Zygmunt Stary*. Warszawa, 1946, Biblioteka Wiedzy o Polsce t. I.

Idąc jakgdyby w ślady francuskich tradycji wydawniczych, w ubiegłym roku ukazał się pierwszy tom popularnej, choć poważnie opracowanej Biblioteki Wiedzy o Polsce. Tym ciekawsze będzie zapoznanie się z *Zygmuntem Starym* Wojciechowskiego, że stał się niespodzianką dla wielu czytelników, a dla historyków uzupełnieniem ważnej a dotkliwej luki w naszej literaturze historycznej. Książka popularna a zarazem poważna to trudne połączenie, z którego mało kto potrafi wyjść obronną ręką, to stały wysiłek, by ożywić, urozmaicić wyniki badań, a jednocześnie tok opowiadania uczynić prostym, jasnym, przejrzystym i jak najbardziej dostępnym dla szerokiego ogółu. Autor *Zygmunta* chętnie wplata współczesne teksty, opisy, nie żałuje stron, bądź, by przedstawić uroczysty wjazd Bony (s. 70—2), czy historię konfiskaty książki Miechowity (s. 76—8). Zeby wyjaśnić wiele kwestii, szczególnie ustrojowych, nie waha się porzucić ram chronologii, wywodząc genezę, rozwój i przemiany instytucji. Przedstawiając sytuację międzynarodową, przebiega z kraju do kraju, by dać jak najpełniejszy zbiór elementów kreślonego obrazu. Starania te, pożyteczne i ciekawe, pociągają niekiedy brak równowagi wewnętrznej dzieła i stałej hierarchii ważności poruszanych spraw. O ile tytuły rozdziałów porządkują różnorodność zagadnień, o tyle treść ich niejednokrotnie pełna dygresji narusza czasem wartość myśli i obrazu. Wątek bowiem nie zawsze da się łatwo utrzymać, gdy obraca się nie wokół postaci, a tych raczej jest za mało, lecz wśród trudnych problemów polityki wewnętrznej czy zagranicznej.

Przechodząc od sposobu wyłożenia do treści książki, wartoby się za-

trzymać na bibliografii przytoczonej przez autora, wskazuje bowiem ona na materiał, z którego powstało dzieło. Z polskich opracowań najważniejsze zostały uwzględnione, brak jednak kilku dosyć ważnych, jak Dembińskiego Br., *Ostatni mistrz Zakonu Niemieckiego*, Chodynickiego K., *Kościół prawosławny a Rzplita*, Kolankowskiego L., *Kandydatura Jana Albrechta Hohenzollerna na biskupstwo płockie*, Sobieskiego W., *Walka o Pomorze*. Nie dostaje opracowań obcych, szczególnie ważnych dla ujęcia stosunków międzynarodowych w omawianej epoce — Ziviera i Simsona za wystarczające uważać nie można. Jeśli idzie o podstawę źródłową, to stanowią ją oczywiście wydane tomy *Tomicianów*, *Corpus Iuris* Balzera i *Voluntaria Legum*. Poza tym są cytaty ze *St. Pr. Pol. Pomników* t. V, *Ius Polonicum* Bandtkiego i *Tekstów Źródłowych* Pocięchy. Ze współczesnych pisarzy czerpał autor z Orzechowskiego, Reja i Modrzewskiego oraz *Conciones* 1537 r. Innych źródeł autor nie przytacza; braki tłumaczą trudne warunki badań podczas okupacji. Zadanie autora ułatwiło zresztą oparcie się o nieogłoszone wielotomowe dzieło Władysława Pocięchy, poświęcone Bonie.

Z obowiązku należy zaznaczyć dwie usterki faktyczne. Tak więc z przedstawienia autora wynika, że kanclerz czeski na elekcji Karola V głosił w imieniu Zygmunta (s. 95), natomiast nie ma wyjaśnienia, że stany czeskie uznały Ludwika za zdolnego do wykonywania władzy, a siebie za jedynie upoważnione do występowania w imieniu korony czeskiej, utracając w ten sposób głos Zygmunta w gronie elektorów na sejmie frankfurckim. Podobnie przez przeoczenie wkraśl się błąd w określeniu mazurzenia przy omawianiu genezy polskiego języka literackiego (s. 87).

Ciekawe będzie zanalizować treść książki po przez osobę autora — ściślej mówiąc piętno, jakie on jej swą osobowością nadał. Historyk wczesnych dziejów państwa polskiego, badacz ustroju średniowiecznej Polski, zajął się mniej bliskim, zdaje się, sobie okreśsem. Jeśli idzie o metodę, to bodaj że w tym wypadku mniej się ujawniło średniowieczne przygotowanie autora ze względu na odmienny materiał źródłowy. Może jednak nieopatrznie wierzy Orzechowskiemu i wybiela np. postać Kmity (s. 310). Natomiast znaczną rolę odegrały zainteresowania autora: ogromna przewaga historii politycznej ściśle rozumianej, duże uwzględnienie historii ustroju. Skromniej potraktowane zostały sprawy kulturalne i społeczno-gospodarcze. Postawa antyniemiecka autora, wzmozona jeszcze w okupacyjnym okresie, w którym książka powstawała, przebija w wielu miejscach. Podkreśla autor niejednokrotnie antyniemiecką postawę prymasa Łaskiego, Bony, ogółu szlacheckiego, często rozpatruje pod kątem narodowościowym zjawiska dochodząc do ważkich wniosków, jak np. gdy wysuwa moment narodowy jako źródło niechęci szlachty do miast (s. 110—11, 322—33).

Prof. W. niemal równie poważnie ocenia problemy bałtyckie. Wysuwają się one wyraźnie, gdy przypomina autor sprawy Pomorza zachodniego, postaci Bogusława X i jego następców i zmarnowane tam wpływy polskie. Trudno jednak zgodzić się, by fakt pobytu króla w Gdańsku w okresie klęski pod Mohaczem świadczył o przesunięciu środka ciężkości państwa polskiego nad Bałtyk. Raczej okoliczności chwili zmusiły wtedy Zygmunta do udania się na północ swego państwa, gdzie zresztą ani wobec Gdańska, ani wobec Pomorza Zachodniego nie starał się on wzmocnić swego dotychczasowego stanowiska (s. 218).

Częstym objawem przy pisaniu biografii jest nić sentymentu, która wytwarza się pomiędzy autorem a jego bohaterem. Chociaż książka mogłaby lepiej nazywać się nawet *Dziejami Polski za Zygmunta Starego*, to jednak i w niej sympatię tę widać. Na tym w dużej mierze polega przecież wczucie się historyka w dzieje i jego rozumienie przeszłości. Autor stara się bronić „starego króla“. Tak więc Zygmunt odmawiając przyjęcia holdu od Bogusława X, kieruje się „realizmem politycznym“, gdyż boi się zrazić (i tak przecież niezbyt przyjaznych) Brandenburczyków (s. 41, 62). Przy ocenie traktatu wiedeńskiego 1515 r. zaznacza autor z naciskiem, że doszło do kompromisu, a nie do jednostronnego ustępstwa (s. 59). Traktat krakowski 1525 r. uzasadnia autor niebezpieczeństwem tureckim i chęcią wygrania protestanckich Hohenzollernów przeciw katolickim Habsburgom (s. 164, 364—5). Wyrzeczenie się wpływów polskich za granicami południowymi i południowo-

wschodnimi okupione zostaje wg autora umocnieniem się na północy i próba odegrania się na północnym wschodzie (s. 256). Nie można tego przyjąć bez zastrzeżeń, sam autor zresztą w innym miejscu ujemnie ocenia politykę węgierską Zygmunta Starego (s. 365).

Z drugiej jednak strony wydaje się, że czasem autor krzywdzi swego bohatera. Uważa go bowiem, jak to recenzent książki, K. Lepsi (Tyg. Powsz. 43/84, 1946) określił, za „epigona średniowiecza“. Jego mało energiczna, „stara“, lecz na pewno nie pozbawiona zasad postać nie odpowiadała zapewne zadaniom, jakie przed nią stanęły, nie musiała być jednak anachronizmem. Wysuwany moment ulegania przezeń wpływowi kościoła nie wydaje się słuszny. Biskupów, którzy mieli ten wpływ wywierać, przecież sam wyznaczał, i to często mało licząc się z potrzebami kościoła, jak w wypadku R. Leszczyńskiego. Autorytet papieski nie ciążył też nad nim zbyt silnie, skoro potrafił go nie uznać, czy to w sprawie Jana Albrechta, czy *monitorium* Łaskiego. Stosunek Zygmunta do heretyków, niby surowy po rozruchach w Gdańsku, o ileż słabiej wygląda w oświetleniu edyktów, z których najsurowszy, jak go określa autor, został wydany pod wyraźnym wpływem legata Nigry (s. 178). Jeśli mowa natomiast o Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, w którą miał Zygmunt Stary wierzyć, to obok poczucia wspólnoty chrześcijańskiej, właściwego zresztą i późniejszym czasom, innych elementów nie widać. Ideologia krucjat była wyznaniem papieży-humanistów, a liczenie się na tkwienie w poglądach średniowiecznych. Polska zresztą starała się o pokojowe stosunki z Turcją, najpierw przez rozejmy, później trwały pokój, nie mówiąc o „sojuszach“ z pogańskimi przecież Tatarami. Aristokracyzm i konserwatyzm starego człowieka — poszanowanie tego co istnieje — nie są konieczne także anachronizmem i nie świadczą, by był tylko epigonem. W ocenie osobowości króla nastąpiło chyba w ten sposób przemieszanie cech indywidualnych z typowymi.

Andrzej Wyczański

Abullah Zihni Soysal. JARŁYKI KRYMSKIE Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA. (Studia wschodoznawcze Instytutu Wschodniego w Warszawie 12) Warszawa, 1939 str. 102.

Wydawnictwa źródeł tureckich i tatarskich do dziejów Polski nie miały jakoś u nas szczęścia. Chociaż już w XVI w. Maciej Strykowski korzystał z kronik tureckich, rozumiejąc ich znaczenie dla naszej historii, w połowie XVII w. Samuel Otwinowski tłumaczył turecką, tatarską i perską korespondencję dyplomatyczną z czasów sobie wcześniejszych, to jednak na tym odcinku nauki wciąż jeszcze nie możemy się poszczycić żadnymi sukcesami wydawniczymi. Przed stu kilkunastu laty pewnego rodzaju sensacją naukową było wydanie drukiem przez orientalistę Sękowskiego „Collecstaneów z dziejopisów tureckich“, urywków z różnych kronik osmańskich, odnoszących się do dziejów Polski. Miażdżąca krytyka, jakiej jednak doczekało się to wydawnictwo ze strony innego orientalisty Pietraszewskiego, wykazała skandaliczne błędy i wielkie niedokładności. Na nieszczęście analogiczne lecz o wiele bardziej krytyczne tłumaczenie źródeł tureckich do dziejów Polski Pietraszewskiego, nie zostało wydane drukiem i do ostatniej wojny spoczywało wśród rękopisów rapperswylskich.

gorzej jeszcze było z wydawnictwem dyplomatycznej korespondencji tatarskiej, znajdującej się w naszych archiwach i bibliotekach. Część jej została wydana drukiem przez uczonego rosyjskiego Wieliaminowa Ziernowa w jego wydawnictwie pt. „Matériaux pour servir a l'histoire du Khanat de Crimée“ Petersburg 1864 r. Zresztą wydawnictwo roiło się od błędów i pomyłek. Ze względu na to, że dokumenty tatarskie drukowane były alfabetem arabskim bez tłumaczeń, oraz na rzadkość tego wydawnictwa prawie zupełnie nie było ono uwzględniane przez naszych historyków. Inna rzecz, że znaczna część dyplomatycznej korespondencji tatarskiej wydrukowana została ze starych siedemnastowiecznych kopii-tłumaczeń w różnego rodzaju polskich, ukraińskich, a nawet i rumuńskich wydawnictwach źródłowych.